

Kraków, 1956 r.

Już po raz kolejny musiałem szkołę zmienić.

Pewien chłopak zbyt wysoko musiał się cenić.

Ku przypomnieniu: był wyższy i mi dokuczał.

Gdy tylko miał okazję, zawsze na mnie fukał.

Najpierw skończyło się to piwnicy pożarem,

Oparzoną ręką i ciężkim dla mnie laniem.

Później przeze mnie nogi na kuligu złamał.

Mój ojciec bardzo się po tym wszystkim postarał,

Bym trafił do dobrej szkoły bez takich ciuli,

Najlepiej imienia jakiejś czerwonej szui.

Tak znalazłem się w szkole z oddziałem specjalnym

Dzieciom z lekkim upośledzeniem przeznaczonym.

Poznałem całkiem fajne osoby w mej klasie.

Do dziś piję z niektórymi z nich wódkę w lesie.

Spotkał mnie lecz jeden incydent nieprzyjemny

I znowu z wyższym chłopakiem był on związany.

Tym razem to on był niesłusznie mą ofiarą.

Skończyło się to dla mnie czymś gorszym niż siarą.

Chłopak ten był dość mocno niedorozwinięty

I przechodził z klasy do klasy jak zaklęty.

Zadbała o to jego nawiedzona matka.

By przekonać dyrekcję, starczyła jej gadka.

Chodził z nami też na wychowanie fizyczne.

W szatni nękały go gromady chłopców liczne.

Mimo że wyższy, nie był ani trochę silny.

Tym razem Półgłówek obchodził urodziny.

Że czternaście lat kończy, się dowiedzieliśmy.

W tamtym dniu ćwiczenia na siłowni mieliśmy.

Jeden z moich kumpli wziął skakankę gumową

I oznajmił nam przyjmując minę dość srogą:

„Z racji czternastu lat – niech ma czternaście batów.

Chcę w was widzieć zaraz bezwzględnych katów!”

I wtedy wszyscy rzucili się na Półgłówka;

Na ziemię spadła jego zerwana koszulka.

Dwóch go przytrzymało, a każdy z chłopaków

Uderzał go skakanką lub też którymś z pasów.

Półgłówek krzyczał i pluł w każdą stronę.

Na plecach zjawiły mu się pręgi ogromne.

„A ty czemu go nie lejesz?! Weź bądź facetem!”

Rzekł do mnie taki jeden chodzący z kastetem.

To okrutne. Nie chciałem wcale bić Półgłówka.

Po jego plecach spływała pierwsza krwi strużka.

Dostrzegłem, że Półgłówek posikał się w spodnie.

Już raz się tak zdarzyło, podczas gry w „dwa ognie”.

Pod wpływem grupy przylałem mu cztery razy.

Z bólu i płaczu łapały go już wręcz spazmy

I w tym momencie drzwi do szatni się otwarły;
Krzyki wściekłej nauczycielki się rozdarły.
Na pierwszym planie stałem ze skakanką w ręce.
Na drugim trzymano Półgłówka zawzięcie.
Puściłem z rąk skakankę; wszyscy się cofnęli.
Przybiegł wnet dyrektor. Wszyscy na nas ryczeli.
Półgłówkiem natychmiast się zaopiekowano.
Nasz nieludzki wybryk na milicję zgłoszono.

Mimo, że tej akcji nie zainicjowałem,
To przeciw mnie toczyło się postępowanie.
Zostałem objęty kuratorskim nadzorem.
Dalsza nauka toczyła się innym torem,
Zostałem na rok w prawach ucznia zawieszony.
Proces w sądzie miał też zostać przeprowadzony.
Matka Półgłówka wnet przeniosła go gdzieś indziej.
Ja, w wizji poprawczaka, spadałem jak w windzie.
Rodzice chcieli bym czuł to, co czuł Półgłówek
I w tym celu zakupili komplet skakanek.
W domu zostałem rozebrany do połowy;
Moje plecy przybrały kolor granatowy.
Na raty spłacaliśmy zadośćuczynienie
Za to, że sprawiliśmy słabszemu cierpienie.
Napisano też o nas w lokalnej gazecie.
Później usłyszano o nas na całym świecie.
Do miasta przyjechała kronika filmowa,

A taka była sędziego mowa końcowa,
Że uniknę kary, gdy przeproszę publicznie
Oraz pokaże na swych plecach pręgi liczne.
Przez to, że znikwały, kilka ich dorobiłem;
Dzierżąc znów w rękach skakankę, sam się nią biłem.
W kocu żal za grzechy publicznie ogłosiłem;
Na dowód plecy do kamery wystawiłem.
Kopię tej taśmy na pamiątkę otrzymałem,
A fotografię w antyramę oprawiłem.
Stałem się więc rozpoznawalnym nastolatkiem.
Byłem przyznającym się do błędów gagatkiem.
Gdy kiedyś będę na skakance znowu skakał,
Będę pamiętał jak Półgłówek bardzo płakał.
Jak mogłem w ogóle ulec presji tej grupy?
Bałem się, że nie będą mnie już lubić dupy;
Że przestanę być przez kolegów doceniany.
Na co mi to było? Zostałem w końcu zlany.
Wszystko było po staremu, z dziewczynami też;
Tylko plecy piekły, jakby leżał na nich jeź.
Jaki więc będzie morał opowieści tejże?
Nie rób drugiemu co tobie niemiło, ejże!

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Zewediach, dodano 12.10.2018 06:00

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.